

WIOSŁO

Pod takim tytułem odbyły się warsztaty muzyczne w malowniczo położonej miejscowości Małe Leźno u wybrzeży jeziora o tej samej nazwie...

Zdjęcia: Natalia Wojciechowska

Wtrakcie czterodniowej imprezy odbyły się trzy duże koncerty. Ktoś może pomyśleć, że to impreza jakich wiele, a jednak nie i to przynajmniej z kilku powodów. Pierwszym jest znakomita organizacja (zasługa Tomasza Karczewskiego) i oddanie decyzji artystycznych w kompetentne ręce Macieja Tobery. To absolwent kompozycji akademii muzycznej, który nie tylko zna się na muzyce, improwizuje, ale także interesuje się nowymi drogami i potrafi odfiltrować wartościowe rzeczy, od tanich gitarowych popisów technicznych. Drugi powód to niezwykle malownicze miejsce – scena usytuowana nad brzegami jeziora Leźno Małe na rozległym obszarze dwóch gospodarstw agroturystycznych. Trzeci powód to magia samych warsztatów prowadzonych z pasją. To nieczęste zjawisko kompetentnych prowadzących, znakomych materiałów służących potem przez miesiące adeptom sztuki gitarowej i wskazujących właściwą ścieżkę rozwoju. Już miesiąc przed warsztatami organizatorzy ogłosili wyprzedane bilety na wydarzenie, jedynie koncerty pozostały dostępne dla spóźnialskich. Uczestników podzielono na grupy ze względu

na instrument, a specjalne miejsce miały warsztaty dla całych zespołów. To, co dało się odczuć to nacisk na ważne elementy edukacji, m.in. gitarzyści pod okiem Przemysława Przywary uczyli się dlaczego ogrywanie składników akordowych więcej znaczy, niż nauka skal. Zresztą sam Przemek jest wzorem do naśladowania – w czasie koncertu i warsztatów wykonywał m.in. improwizowane standardy jazzowe w różnych konfiguracjach (z Mackiem Toberą i Adamem Fularą), co jest rzadką umiejętnością muzyków fingerstyle do których on sam się zalicza. To typowo festiwalowa sytuacja: kilku dobrych muzyków z różnych stron świata spotyka się na wspólnej scenie i jedynym nietrywialnym repertuarem, który wszyscy znają są standardy i to nie w wyuczonych wersjach, a w improwizowanej sytuacji bo nigdy nie wiadomo czy trzeba zagrać z całym zespołem, czy tylko w duecie np. z wokalistą. Ciekawe też były warsztaty gościa specjalnego – Adama Fulary, który mówił o postautentyzmie – czyli festiwalu muzyków poszukujących stylu świadomie i pokazywał tzw. Metodę Fulary – tj. szybki sposób ogrywania dźwięków akordowych w improwizacji. Warsztaty były na tyle intrygujące, że część uczestników

poprosiła prowadzącego o „bis” kolejnego dnia ćwicząc w praktyce na prostych utworach nowy sposób improwizacji.

Ciekawe były też koncerty w przepięknej scenarii tuż nad samym jeziorem. Drugiego dnia mieliśmy trzy: duet akustyczny Tomasz Gul i Tomasz Karczewski wprowadził słuchaczy w wieczorny nastrój, zaprezentował się w repertuarze piosenkowym, ale z dodatkami gitarowych improwizacji. W drugim koncercie mogliśmy posłuchać świetnych aranżacji fingerstyle w wykonaniu Przemka Przywary. Od pierwszych dźwięków piękne brzmienie jego gitary akustycznej w ciekawych aranżacjach przykuwało uwagę. Przemek zagrał też jeden utwór na żądanie publiczności. W połowie koncertu zaprosił na scenę Macieja Toberę i w duecie zagrał standardy jazzowe w klimacie Gypsy. Trzeci koncert to występ Ani Grzelak z zespołem w składzie Adam Grzelak (perkusja), Maciej Tobera (gitara), oraz rewelacja festiwalu młody basista Tomasz Gach, który dołączył do zespołu dzień przed koncertem. Pokazał się też w czasie jam sessions z niezwykle muzykalnej i dojrzałej strony. Zespół zagrał świetny repertuar skomponowany w większości przez Anię, który można określić mianem lekkostrawnego jazzu na wysokim poziomie. Ania to utalentowana wokalistka i pianistka, absolwentka wydziału jazzu, która prowadziła





też warsztaty śpiewu. Nietrywialna muzyka wokalna to dziś rzadkość. Uwagę w trakcie tego koncertu przykuło zastosowanie podwójnego pulsu, czyli takie konsekwentne akcentowanie, które przesuwają „beat” utworu poza kreski taktowe. To był bardzo dobry koncert. Trzeciego dnia był recital Adama Fulary, który zabrał słuchaczy do krainy polifonicznych standardów jazzowych improwizując przez godzinę. Gitarowe solowe koncerty improwizowane są w Polsce rzadkością. W programie oprócz standardów znalazły się także jego kompozycje i popularne tematy piosenek – wszystkie jednak zawierały improwizowane części budowane w kontrapunkcie. To był bardzo oryginalny koncert. Po krótkim bisie na scenie pojawił się duet BAIKA, firmowany przez założyciela „Hey” Piotra Banacha. Niezwykle energetyczny skład zaprezentował bardzo ciekawe utwory, a forma duetu kłóciła się z tym, co słyszeliśmy z głośników – czyli potęgą dźwięku. Dzięki zastosowaniu nowoczesnej technologii – loopera i sekwencera brzmiało to bardzo dobrze, w żaden sposób nie było czuć „sztuczności” użytych narzędzi. Był to udany, zakończony

bisami koncert, pełen wokalne ekspresji Kasi „Kafi” Figaj. To, co charakteryzowało wszystkie występy festiwalowe to była bardzo duża różnorodność. Każdy z wykonawców prezentował muzykę z zupełnie innej strony w bardzo kompetentny sposób. Czwartego dnia występowali już sami uczestnicy warsztatów, którzy przez poprzednie trzy wieczory też występowali w ramach festiwalowych jam sessions. Wśród uczestników było wielu utalentowanych, młodych ludzi, na szczególną uwagę oprócz wspomnianego Tomka Gacha zasługiwał też młody perkusista Bartek Kołodziejcki z którym tworzyli świetną sekcję. Dało się wyraźnie odczuć artystyczny duch unoszący się w dźwiękach ponad wodami jeziora Leżno Małe w tych dniach, to nie były zwykłe warsztaty gitarowe, a zaproszeni muzycy, mimo że nie byli to czołowe nazwiska znane z warsztatów i koncertów w Polsce, zaprezentowali zaskakująco wysoki poziom. 🎸





